1822. Nr 287.

WIADOMOŚCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę *Dnia 3 Cerwca.*

Wyprawa na wieczor.

O wy! co do przyrodzonego usposobienia przyłączywszy ową nadzmysłową władzę, która ma was wznosić nad poziom rzeczy i wypadków, transcendentaliści metafizycy, co macie kiedyś przybydź z duchem waszey filozofii dla uporządkowania indiwiduów towarzystw; wy! mówię, którzy uzbroiwszy się w czas i przestrzeń, buduiecie cały ogrom swey nauki z niczego i na niczém; a posunąwszy się za granicę ludzkich zdolności, brodzicie z tryumfem w niezgłębioney przepaści, przybądźcie mi dzisiay na pomoc i wesprzyycie swą dzielnością niedołężne siły, abym równym sposobem, z niczego napisawszy coś do Brukowych Wiadomości, mógł zniszczyć zaciągniony *remanent.* Takém wołał wzniesionym głosem przy wzięciu się do pisania artykułu, który żadnym sposobem nie szedł do głowy, zaiętey myślamy filozofów dzisieyszych. Jeszcze nie skończyłem moiey apostrofy, kiedym usłyszał śmiech w pokoiu. Był to lokay hrabiney z zaproszeniem na *tańcuiącą herbatę.* Lokay widząc mię rozkrzyżowanego, nie mógł się wstrzymać od śmiechu. Zmieszany tak fatalnym przypadkiem, ledwom się zdobył na odpowiedź, że będę służył hrabiney. Tymczasem wywietrzały z głowy uroienia filozoficzne, a przypomniawszy, że to był dzień imienin hrabiney, rozmyślać zacząłem nad komplimentem, który iey powiedzieć wypadało. Snuły mi się po głowie różne koncepta, które w podobnych zdarzeniach przez grzeczność, solenizantom i solenizantkom zwykle oświadczaią: wszystkie iednak zdawały mi się bydź wyższe nad sam przedmiot, któremu pochlebiać podług mody miałem: a przypomniawszy, iż naylepiey milczeć, gdzie nie masz co powiedzieć, postanowiłem, powszechnie teraz używanym trybem, wymówić głośno, Mościa Dobrodzieyko! a resztę wynurzenia sentymentalnych uczuć odbydź kręceniem się i ciągłem mruczeniem pod nosem.

Tak urządziwszy wyborną moię wstępną perorę, zacząłem się krzątać około ubioru, który niemniey każdego w tak uroczystym obchodzie zaymować powinien. Kilka godzin strawiłem na obwinieniu chustkami szyi i na układaniu czupryny, a w przeciągu czterech godzin wymuskałem się, ile mi postać moia dozwolić mogła. Tak wypucowany puściłem się ku ratuszowi, zachowuiąc w żywey pamięci, zwyczay dostoynych ludzi, którzy w dorożkach pędzą wielkość swoię ku trzem stronom świata. Poczytałem iednak za prafianizm chodzić po ulicach trzymaiąc się muru, iakby Prezydent rurowego towarzystwa; szedłem więc środkiem ulicy, i przybrawszy poważną minę, zadzieraiąc głowę na wszystkie strony, zwyczaiem dobrego tonu młodzieży, przypatrywałem się Damom, trawiącym czas na lornetowaniu z okien. Lecz niedługo cieszyłem się tym widokiem: bo trącony hołoblą, przy murze się oparłem. Miły Boże! pomyśliłem sobie, iak wielka iest mądrość cesarza chińskiego, który porobić kazał kapelusze z dzwonkami dla wszystkich swoich nadwornych śmieszków, aby iadąc po szalonemu, ostrzegali zdaleka pieszo idących. W tym spotkałem się z Protazym.— „Jak się masz Panie Anastazy!" zawołał, ściskaiąc mię tak serdecznie, iakby zakrawał na pożyczenie pieniędzy. „Kopę się lat z tobą nie widziałem? Gdzie idziesz? Co tu robisz? Cożeś tak wywiądł, Panie Anastazy: pewno się trudnisz naukami. Porzuć te głupstwa: dalibóg ci chleba nie dadzą, a zdrowia uymą. Ot! bierz przykład ze mnie: źlem się w szkołach uczył, osłem mię nazy-

wano, a teraz człowiekiem iestem bez wszystkich waszych nauk i umieiętności, któremi sobie głowę durzycie. *A propos*: będziesz dzisia na wieczerzy?"— Będę, odpowiedziałem, i tam właśnie się wybrałem. „Trochę wprawdzie zawcześnie, rzekł do mnie, ale nic to nie szkodzi: zbieraycie się, zaraz i ia tam nadeydę. Obaczysz Panie Anastazy iak dzisia wystąpię. Nie mam czasu z tobą gadać: bo śpieszę się czém prędzey zakupić wina, porteru i innych trunków. Oto pić będziemy: to mi to towarzystwo gdzie piią i iedzą. *Nota bene*, Platonistów nie przypuścimy do naszych; bo oni przehulawszy swoie pieniądze, nie maią nawet czém wstępnego zapłacić."— W tém porwał mię za rękę i serdecznie uściskawszy, uderzył w nię dwa czy trzy razy wielkim palcem, a przeciągnąwszy od szyi do brzucha, odbiegł śpiesznie ode mnie. Zdumiony iego rozmową i trzpiotalstwem, poiąć zgoła nie mogłem, co mi on prawił. Że wszystkiego zdawało mi się, że wyprawę czynił na maskaradę. Nieukontentowanie z potrząsania i serdeczne uściskania P. Protazego, oraz iego trzpiotalstwa, tak mi humor popsuły, że zapomniałem o herbacie tańcuiącey.

Uważałem nieraz, iż człowiek z siebie niekontent, w przedziwném iest usposobieniu umysłu do rozmyślania. Przebiegłszy więc myślą moie błędy, zgodziłem się na to, co tam ktoś powiedział: „Naygłównieyszym przymiotem człowieka iest, bydź głupim i tchórzem." Przypomniawszy zaś maskaradę P. Protazego, zacząłem nucić pod nosem piosneczkę.

Swiat iest salą redutową,
Gdzie się drogo antré płaci,
Gdzie masek większa połowa,
Łudząc się wzaiem czas traci.

Tak nucąc stanąłem w przedpokoiu hrabiney, kiedy lokay mię ostrzegł, iż wyiechała z wizytą. Zadziwiony taką wiadomością, spytałem się go o zabawach.— To iutro, rzekł do mnie: i ia na iutrzeyszy dzień pana prosiłem.— Owoż moia nieszczęsna wyprawa na *herbatę tańcuiącą*, zgoła mi się nie udała, i dlatego zastanowiwszy się *głęboko*, wpadałem na coraz nowe myśli bardzo ważne; ale że podobno żaden artykuł Wiadomości Brukowych bez dalszego ciągu obeyśdź się nie może, więc i te odkładam do następuiących numerów, kładąc na końcu: *Ciąg dalszy poźniey.*

Igrzyska mysze.

(*Powieść z rękopisma bardzo starego kronikarza*).

.... Kiedy tak z rozkazu Popiela topiono w Gopłe i prześladowano kotów, ród myszy naywiększych swobod i wolności kosztował; ugłaskane i oswoione, wolnie i bezpiecznie po rynkach Kruszwicy i okolicznych polach żyrowały, a pierwsze osoby dworu, woiewodowie, starostowie, burmistrze i ich żony bez wszelkiego wstrętu i odrazy, mieszkać im, gniezdzić się w domach swych, spichrzach i śpiżarniach, owszem za obiciem i kotarami pozwalały, do uczt i biesiad w każdey porze wolny im przystęp daiąc. Rzeski, wesoły, pulchny i opasły narod, hasał więc, i piskiem napełniał powietrze, a Kruszwica, stolica xiążęca, do stolicy myszey podobnieysza była. Białogłowy też kruszwickie w odzieżach swoich, mianowicie w ubiorach głów, brzegowaniu sukień i kapturach, wierzchnich odzieży, z gredyturu i wstąg układały figurki w kształcie myszek ze sterczącemi łapkami i ogonkami, a mężczyzni nayprzednieysze węgierskie wino, dla odznaczenia, pieczątką z wyrzniętą myszką pieczętowali; samo to wino odtąd myszką nazywaiąc. Zaprowadzone też były i pospolite w Kruszwicy i okolicach tak nazwane *igrzyska mysze*. Tam w dniach świętych i uroczystych zbierał się lud na równinę, przytykaiącą do Gopła, i wielkie z siebie robił koło, poczém losem wybierano kilku tak nazwanych kotów, których w środku koła stawiano, a obowiązkiem ich nie było łowić mniemane myszy, ale cierpieć wszystkie ich zaczepki, swawole i naprzykrzania. Biada temu, kto w ich łapki

popadł, i rzadko kiedy cały wyszedł, a przynaymniey tak się bieganiem mordował, że zupełnie od zmysłow odchodził. Tak zwyciężonego kota lud w wieńce i kwiaty przybierał, na znak tryumfu po całey Kruszwicy nosił, i dla ochłody po cztery kroć w ieziorze zanurzał. Tegoż rodzaiu zabawy i po domach prywatnych zaprowadzone były, a między innemi, celował poświęceniem się tego rodzaiu i ochotą, ówczesny wóyt Kruszwicki *Gigos Grancapa de Myszołowo*, który liczne biesiady i uczty u siebie wyprawował, po których goście, mianowicie młodzież, zamknąwszy w koło goszczącego gospodarza, bez względu nadostoyny urząd, pędzała go w niém i goniła, a lubo tak dalece nic się mu złego nie stało, wszelako wszystkie urwisów figle i zaczepki znosić musząc, zasapany, znużony i bezsilny, zawsze z odartym i oszarpanym żupanem z tey nierówney walki wychodził, co mu taką wziętość dawało, iż..... *reszty braknie.*

Anegdoty.

„Mieysce dla dam! mieysce!" wołał przepychaiąc się w tłumie na iednem widowisku kawaler, za którym szło Dam kilka, „mieysce dla Dam!" Usuwali się wszyscy grzecznie, aż przewodnik stanąwszy na wygodnem stanowisku, ogromną swoią facyatą i protegowanym Damom i wszystkim za sobą stoiącym widok zaćmił i zasłonił. Oto prawdziwie grzeczność nieinteresowana.

Oto, mówił krawiec, biorąc miarę iedney Damie; oto rozsądnie i sprawiedliwie, że Pani, nie stosuiąc się do mody, każe sobie robić salopę bez kapiszonu, a córeczkom z kapiszonami; nie tak iak drugie, co szaleią za modą, choć iuż trochę w wieku podeszłe, bo co innego młodym..... Co? przerwała rozgniewana Pani, o to grubiianin! o toż nic z tego nie będzie; dla mnie z kapiszonem, dla córek bez kapiszonów salopy mi robić. Musiał wykonać krawiec co mu kazano, na nowo wziął miarę i pożałował niewczesney pochwały.

Pewny zastawnik, maiąc sobie podaną inwentarzem powinność włościan, znalazł, że kilkadziesiąt chat boiarów czynsz płacących, do inniey nie mogli bydź użyci posługi, tylko do posyłki z listami. Powinność ta, może była kiedyś i ciężka póty, póki włościanie ci zostawali pod rządem skarbu JO. właściciela, lecz dla zastawnika, niemaiącego wcale rozległych korrespondencyy, zupełnie się znalazła nieużyteczną. Tymczasem kopy stoią w polu, pogoda niepewna, a tu ani poruszyć kilkudziesiąt chat naybogatszych z dobrą uprzężą. Lecz na cóż rozum ludzki nie wynalazł iescze sposobu. Wszyscy boiarowie odbieraią rozkaz stawienia się z wozami we dworze o świtaniu. Jak skoro przyiechali, każdy z nich otrzymał następujący rozkaz na piśmie: „Ty masz poiechać na „poletek N, znaydziesz mnóztwo kop zboża, „jedney z nich przykażesz, aby się tego mo„mentu iawiła w stodole, czego ieśli nie u„słucha, wpakuiesz ią na wóz i związaną „dostawisz do dworu, a to pod naysurowszą „odpowiedzialnością". Wkrótce kilkadziesiąt nieposłusznych kop wrzucono do stodoły, poczem posłano boiarów z podobnym rozkazem po następne, i tak aż do wieczora. Nie dosyć tego, porządek wymagał, aby te kopy za nieposłuszeństwo przykładnie ukaranemi były, użyto więc iescze i do tego boiarów i nakazano im wyliczyć każdey, niemiłosiernie, taką liczbę kiiów, aby wszystkie iey członki połamane, na wieczny przykład subordynacyi, dla samychże nawet boiarów, służyć mogły. Przystawiony dozorca pilnował ścisłey exekucyi tego wyroku. Na rok przyszły, boiarowie użyci znowu byli do podobneyże funkcyi policyi poprawczey, z którą tak się w końcu obeznali, iż w dalszych latach, nie potrzebowali nawet rozkazu na pismie, lecz na ustne zalecenie wóyta, biegli nakłaniać kopy do posłuszeństwa, łącząc zaraz przykład do nauki.

Rozmaitości.

Póki ludzie byli grubsi, to iest: póki nie było tyle w każdym rodzaiu wynalazków, ia-

kiemi wiek nasz szczycić się może, póty i kradzież była grubsza, to iest: brano rzecz cudzą kryiomie, prostym sposobem, unoszono i chowano ią naystaranniey, ażeby w razie odkrycia nie bydź pozbawionym na zawsze dalszego szkodzenia w społeczności; dzisiay, dzięki naszey cywilizacyi, kradną tylko tym sposobem głupi, a że w wieku oświeconym takich głupich bardzo mało, więc i kradzieży tego gatunku mało, gdy tym czasem znowu wyznawszy szczerze, mało kto iest pewien swoiey własności: więc kradzież dzisieysza nazwać się może modifikowaną. Skutkiem tey modifikacyi i poczciwi u nas kraśdź iuż zaczynaią tak, że chociaż ta rzecz bywa nietayna, przecie im dowieśdź niepodobna, a to się nazywa mieć rozum, czyli kraśdź bezpiecznie. Bezpieczeństwo więc odmienia naturę kradzieży, czyli przeistacza ią w przemysł. Ponieważ zaś przemysłu, iako skutku dowcipu nikt się nie wstydzi; kradnicie zatem Mości Panowie, kradnicie: ręczę, że wam tego nikt w oczy nie powie; i ia, com zaczął pisać o kradzieży, iuż się do inney materyi obrócę.

Jak w każdym kraiu tak i u nas iest wiele ludzi, o których mówić nie ma czego, a ci są, którzy przestając na swoiem, nie mieszaią się do niczego: przeciwnie iednak większa iest liczba takich, którzy nie mogą tak się ograniczyć, ale dla dobra społeczności biegaią i staraią się cóś znaczyć na świecie; z liczby tych przeto są ci, owi, tamci, których znamy, widzimy i do interesów naszych chcąc nie chcąc używamy. Aże o tych, o których nie ma czego mówić, nic nie gadamy; więc zawsze daiemy zdanie nasze o ostatnich, i to iest prawdziwy kołowrót, na którym osadzona myśl nasza pospolicie się obraca. Wyobrażenia więc nasze o sprawach ludzkich, czyli wszelkie moralne wnioski i kombinacye, iakie ztąd tworzyć możemy, do ich postępków są przywiązane, tak dalece, że wszędzie, rozumiem na całym świecie, onito prawdziwie nadaią; ieśli można użyć tego wyrazu, formę myśli ludzkiey o moralności.

Starożytność zaślepiona w swoiey nie wiadomości podała nam dwóch tylko ludzi, iako naygodnieyszych uwielbienia: Sokratesa z cnoty, Arystydesa ze sprawiedliwości. My tych dwóch mędrców nie znaiąc i znać nie mogąc, przestańmy na swoich, i daiąc wiarę świadectwu żyiących, albo tych którzy nie dawno za naszych czasów pomarli, czytaymy tylko mowy pogrzebowe, pamiątki obchodów, roczniki, pamiętniki a nawet tygodniki, a przekonamy się dostatecznie, ile u nas było i iest wzorów w każdym rodzaiu cnoty godnych naśladowania. Cóż dopiero powiedzieć o tem, co każdego dnia w towarzystwie przyiacioł naszych, ludzi zawsze mądrych i rozsądnych, słyszymy. Prawdziwie gęby otworzyć nie można przeciwko tylu oczywistym dowodom naszey zacności: z tém wszystkiem, przyznawszy co komu należy, zwróćmy się do porządnego rozbioru naszych wyobrażeń, iakie nam daią o dzisieyszych cnotach postępki naszych kollegów, a dostrzeżemy w ich sprawach mniey więcey mieszaiący się przemysł, o którym *vide superius*. To np. że Pan Mar... rozkłada to, co do niego nie należy, a dzieli się za to tém, co rozumie, że mu do utrzymania świetności nie dostaie; że Pan Sę..., przez dziesiątego bierze, a iego Jeymość, w wieku tym, w którym, nic darmo nikomu nie daią, opłaca pomnieysze długi, nie używaiąc do tego pieniędzy; że Pan K... Spr... i Pan St..... odkrywaią zbiegłych rekrutów tam, gdzie ich nigdy nie było, a zaiąwszy się ściśle iednem dziełem, zapominaią, że bandę hultaiów przytrzymać należy, lub pobranych iuż z tey bandy przez zapomnienie nie wypuszczać; że, że i t. d. i t. d.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia ośmiu exemplarzy do Komitetu Cenzury dla mieysc prawem wyznaczonych. F. N. Golański Csł Kom. Cenzury.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.